

KOMENTARZ 2

Chciałbym zabrać głos na temat analizy dwóch werdyktów jaka wyszła spod pióra Kazimierza Chłobowskiego. Autor jest niezwykle surowy dla dwóch werdyktów sędziowskich zatem należałoby oczekiwać w jego własnych analizach precyzji. Tymczasem...

1. W rozdziale 26 z turnieju Cavendish autor ostro krytykuje sędziów za BRAK USTALENIA WSZYSTKICH FAKTÓW (pisane dużymi literami) i pastwi się nad werdyktem. Wynika z analizy autora, że rozgrywający po pierwsze dostał prawidłowe wyjaśnienie, więc wykroczenia nie było, po drugie przegrał banalną czapę, więc nawet jeśli wykroczenie było, to i tak strata była spowodowana brakiem umiejętności znalezienia elementarnej rozgrywki a nie ew. błędnym wyjaśnieniem.

Autor niestety nie posłuchał sam siebie i nie podał wielu faktów istotnych dla oceny jaki powinien być werdykt – przede wszystkim nie podaje sposobu rozgrywki jaki miał miejsce. Jeśli rzeczywiście sędzia nawet nie zapytał pary WE o kartę konwencyjną, to popełnił gruby błąd, ale cała dalsza analiza autora jest już obok problemu. Pisze on: “rozgrywający nie znalazł prostej drogi do wygrania kontraktu as kier, kier i przebitka kiera i przegrał bez jednej”. Autor nie napisał tego wprost, ale wynika z tej wypowiedzi, że chodzi właśnie o najprostszą, narzucającą się rozgrywkę czyli as-król-kier, bitka i atuty – dzięki spadającej p9 oddajemy tylko 2 piki i karo.

Otóż proponowana przez Kazimierza Chłobowskiego rozgrywka jest istotnie prostą drogą, ale do wyrolowania kontraktu – jeśli po przebicium kiera zagramy pika, to W weźmie damą i ściągnie asa pozbawiając dziadka atutów. W i S mają w tym momencie po dwa piki (S raz przebił) i W odepchnie się karem albo treflem ustawiając rozgrywającego w stole i zmuszając do autoskrótu.

Kontrakt owszem, można wygrać, zależnie od poczynań obrony w różnych wariantach czasem na trafieniu składu W (jeśli zaczniemy od przebiccia kiera musimy nie ruszając atutów trafić ile kart w którym młodszym zostawił sobie W), czasem przy autentycznym rozkładzie na przymusie kierowo-treflowym przeciwko E (jeśli zaczniemy od pików), a czasem jeszcze kilku innych przymusach zależnie od tego który z przeciwników ma kara, a który trefle i jak będą bronić (w grę wchodzi także przymus podwójny w niektórych wariantach). Rozgrywka zdecydowanie nie jest banalna a już na pewno nie dla człowieka, któremu przeciwnicy nie potrafią powiedzieć który kolor oznacza odzywka 2T i który nie wie przez to, gdzie są kara, a gdzie trefle. Jak S rozgrywał nie wiemy, ale jego zadanie nawet w części nie było tak trywialne jak wynika to z komentarza autora.

2. W drugim omawianym rozdziale (8 z GPP) autor autorytatywnie orzekł, że stronie WE nie należy się rekompensata, gdyż zaliczanie 4T z kartą W to akcja „hazardowa”. Nie chcę być brutalny, ale muszę – skąd gracz II ligi (czyli de facto trzeciej) może wiedzieć czyli 4T w jakiejś sekwencji jest hazardowe czy nie dla byłego reprezentanta Polski i wielokrotnego medalisty mistrzostw Polski? Ja bym się z taką pewnością oceniać licytacji graczy tej klasy nie odważył, mogę tylko pozazdrościć autorowi pewności siebie. Ktoś może zapytać – a skąd sędzia to może wiedzieć? Otóż faktycznie – nie może. Dlatego też sędzia nie polegał na własnej ocenie brydżowej tylko przepytął graczy o poziomie zbliżonym do poziomu gracza W. I skoro indagowani Michał Kwiecień i Włodzimierz Starkowski stwierdzili, że dla nich 4T wchodzi w grę, to zdecydowanie znaczy, że 4T nie jest żadnym hazardem i WE nie zrobili przy stole żadnej głupoty, która by im prawo do rekompensaty zabrała.

Cibor